Nr 349a. Dnia 17 grudnia. Środa. Dnia 5 (17) grudnia 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę bez ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny k. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Łazarza Biskupa.	Wschód księżyca o godzinie 7 minut 30 w.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 5	Niedziela: Tomasza Apostoła.
Czwartek: Gracjana Bisk.	Zachód „ 4 „ 24 w.	Zachód „ 3 „ 45	Poniedziałek: Zenona Żoł. i Flawjana.
Piątek: Faustyny Wdowy.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 8 cali 2	Długość dnia godzin 7 minut 40.	Wtorek: Wiktorji Panny Męcz.
Sobota: Teofila Męczennika.		Ubyło „ „ 9 „ 3	Środa: Zenobjusza Męcz.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Zwyczajne ogólne zebranie członków Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy. (Gmach Towarzystwa, Włodzimierska nr 13—godzina 7 wieczorem.)—Posiedzenie członków zarządu kasy zaliczkowo-wkładowej emerytów warszawskich. (Sala magistratu—godzina 6 wieczorem.)

Koncerta: Większy wieczór Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: Teatr wielki: „Faust" (występ panny Elly Russel);—Teatr rozmaitości: „Przyjaciele";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Pierścień rodzinny". Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Echo* petersburskie dowiaduje się, iż przy mianowaniu na posady w instytucjach zarządu poczt i telegrafów pierwszeństwo mieć będą w r. p. urzędnicy telegraficzni i osoby, które ukończyły wyższe i średnie zakłady naukowe.

= W tych dniach senat, według słów *St. Pet. wied.*, rozstrzygnął ważną kwestję sposobu ściągania zaliczek, udzielanych włościanom przez towarzystwa zaliczkowo-wkładowe. Organem wykonawczym do ściągania pomienionych zaliczek od dłużników będą zarządy gmin (wołosti), egzekwowanie zaś należności przez sprzedaż nieruchomości odbywać się winno za pośrednictwem organów ogólnych instytucyj sądowych.

= *St. Pet. wied.* donoszą, iż opracowany już został ostatecznie plan reformy instytucyj więziennych do wykonania którego postanowiono przystąpić w roku przyszłym.

= Wskutek spełzłych na niczem licytacyj na place pozostałe po dawnej poczcie, magistrat postanowił uczynić do p. Naczelnika kraju przedstawienie o decyzję zniżenia cen na trzy place pozostałe przy ulicy Trębackiej, co zaś do posesji z dwupiętrowym domem murowanym od strony ulicy Nowosenatorskiej, proponuje zburzenie tegoż domu, poczem również przy zniżeniu ceny szacunkowej ogłoszenie licytacji na plac opróżniony.

= W dniu 22-im b. m. odbędzie się w magistracie miasta Warszawy licytacja na rozszerzenie rzeźnicy praskiej przez wzniesienie nowych budowli, których cena anszlagowa obliczoną została na 4,780 rs.

= W dniu onegdajszym na placu Krasińskich władza policyjna dopełniła przeglądu wozów i furgonów utrzymywanych w celu wynajmu, zaś w tych dniach ma się odbyć rewizja dorożek jak również i omnibusów.

= Dowiadujemy się, że jeszcze podobno przed świętami ma być wypłacony urzędnikom pocztowym zaległy od 9-ciu miesięcy, zatwierdzony przez ministerjum, ale dotychczas nie wyasygnowany dodatek na mieszkania.

= Z okazji zbliżających się świąt kasy pożyczkowe dla rzemieślników zawieszają swoje czynności od dnia 24 do dnia 29 b. m.

= Mieszkańcy Pragi w obawie, aby termin otworzenia zatwierdzonego już na tem przedmieściu naszego grodu przybytku nauki, nie minął znowu bezskutecznie, wyjednawszy sobie na miejscu załatwienie wszelkich formalności tej kwestji dotyczących, zanieśli w tych dniach do p. ministra oświecenia podanie o przyśpieszenie ostatecznej decyzji. Od otrzymanej rezolucji zależeć będzie rozpoczęcie przygotowań, celem odpowiedniego pomieszczenia tego upragnionego zakładu naukowego.

= Z teatru i muzyki.

* Dziwactwem dramatycznem, nazwał niegdyś Syrokomla swoją „Chatkę w lesie".

Czy definicja ta stosowała się do samej tylko formy utworu, czy też poeta zawarł w niem ironję streszczającą jego stosunek do ówczesnych ludzi i rzeczy?

Zdaje się, że nazwa „dziwactwa" mieściła w sobie podwójną intencję, ale jakże dziś schodzi na drugi plan „samokrytyka" literackiej formy, a jak głośno odzywa się nuta serdecznego bólu.

Jeżeli wtedy w jednym wyrazie „dziwactwo" zamknął Syrokomla stosunki, na które patrzał, cóżby dziś powiedział gdyby żył jeszcze, gdyby zobaczył to, czego już widzieć nie może?

Panna marząca o „chatce w lesie" w 1884-ym r., poeta sprzedający dzieje własnego serca za 200 talarów, chłopi orzący darmo rolę sąsiada — szlachcic dający córce posagu 400,000, co za dziwactwa!

A poezja?... czyż to nie dziwactwo także?

A jednak w tej goryczy, która się dziś siłą rzeczy bez wiedzy i woli autora z dzieła jego wydobywa, jest tak coś przyjemnego, wzmacniającego, że się tego słucha i czuje się wrażenie jakby ożywczej woni dolatującej z leśnego ustronia.

Byłoby rzeczą interesującą porównać o wiele spotęgowała się dla dzisiejszego widza ta doza „dziwactwa" w utworze Syrokomli i może to jeszcze zrobimy, tymczasem zaznaczymy że „Chatka w lesie" graną była bardzo dobrze.

P. Ładnowska starała się utrzymać rolę Marji w spokojnych półtonach i inteligentnie wiersz mówiła; p. Kotarbiński zachował wiernie anachronistyczny na dzisiejsze czasy ale prawdziwy podówczas ton deklamacyjny w dykcji poety i wlał w rolę Henryka wiele szczerego szlachetnego uczucia; p. Rapacki stworzył wyborny i pełen wyższego komizmu typ sędziego-krętacza; p. Ostrowski dobrze pamiętał niezrównany wzór Panczykowskiego i z humorem go publiczności przypomniał; pp. Stromfeld i Grzywiński nader sympatycznie wywiązali się ze swoich ról.

Sztuka wystawioną była starannie.

* W sobotę ukaże się na scenie teatru Małego

---

3)

NIEDOBITEK.

KARTKA Z NAJBLIŻSZEJ PRZESZŁOŚCI

przez

Teodora Jeske-Choińskiego

(Dalszy ciąg.)

W tydzień po owym nieszczęśliwym dla mnie preferansie, słyszałem jak ojciec rozkazał stangretowi:

— Pojedziesz do miasta i przywieziesz ztamtąd nauczyciela dla panicza!

Następnie widziałem, jak wymiatano pokoik w oficynie, jak przenoszono tam ze dworu różne stare graty, jak matka biegała po całym domu, dzwoniąc kluczykami.

Skoczyłem na dziedziniec.

— Jedrek! jedzie!—wrzasnąłem.

— Oj, oj, oj!—zaskomlił mój towarzysz, drapiąc się po łbie kudłatym — nie chciałbym ta być paniczem....

— Stasiu, Stasieńku!—wołała matka.

Ubrano mnie w suknie odświętne, wymyto głowę, obcięto włosy i zaprowadzono do kancelarji ojca.

Rodzic stał przy swem biurku i zmierzył mnie od stóp do czubka wodą nastroszonej czupryny, gdy wszedłem z matką do niego.

— Pamiętaj, żebyś mi nie zrobił wstydu — odezwał się, marszcząc groźnie swe brwi krzaczaste.

Zadrgały mi wargi i byłbym się rozpłakał, gdyby nie matka, która mnie głaskała po głowie, mówiąc:

— On będzie grzeczny, on się będzie uczył, zobaczysz, Karolku.

— No, no—mruknął ojciec i dał znak ręką, że posłuchanie skończone.

Wydostawszy się za próg pokoju ojcowskiego, wyrwałem się z objęć ręki matczynej i pomknąłem do ogrodu, gdzie na mnie Jędrek czekał.

Usiedliśmy sobie wszyscy troje (bo i Bryś znalazł się przy mnie) za starą lipą, zkąd widać było drogę, wiodącą do dworu i czekaliśmy na powrót stangreta.

Po godzinie zaturkotała bryka na gościńcu, mignęła między topolami alei, skręciła na dziedziniec, Wojtek huknął z bata i nauczyciel stanął przed dworem, kłaniając się ojcu mojemu, który wyszedł na jego powitanie.

— O dla Boga, taki zdechlak! Jabym go się nie bał....

W ten sposób określił Jędrek mojego „guwernera".

I mnie spadł wielki ciężar z serca... Zamiast barczystego chłopa z ogromnemi wąsiskami i grubym kijem, jak sobie nauczyciela wystawiałem, ujrzałem jasnowłosego młodzieńca, który nie wyglądał wcale na pogromiciela takich, jak ja, wisusów.

Ochoczo też ruszyłem do dworu, gdy mnie matka zawołała.

Nauczyciel spojrzał na mnie łagodnem, błękitnem okiem, uśmiechnął się bardzo życzliwie i pogłaskawszy mnie po głowie, wyrzekł:

— Mam nadzieję, że będziemy przyjaciołmi.

Miękki, przyjemny głos jego odjął mi do reszty wszelki strach, jakby ręką.

Nazajutrz rozpoczęła się nauka.

Przeznaczono nam na „szkołę" jeden z salonów, którego okna wychodziły na ogród.

Po śniadaniu zabrał mnie nauczyciel z sobą, usadził za stołem i kazał mi robić na tablicy rysikiem proste kreski.

Zrobiłem jedną — koszlawą, drugą — krzywą, trzecią — jeszcze gorszą.

— Powtórz dziesięć, dwadzieścia, sto razy, aż się nauczysz — prawił guwerner.

— Sto razy? — zapytałem.

— Choćby tysiąc, gdy będzie potrzeba.

Niebardzo mi się to podobało. Zacząłem znów owe kreski malować z dołu do góry, z góry na dół, nareszcie sprzykrzyła mi się ta ciężka robota, więc położyłem rysik i zawołałem:

— Już dosyć!

Ale on podjął porzucony rysik, wcisnął go łagodnie w palce moje i wyrzekł.

— To dopiero początek, mój synu.

— O jej! — jęknąłem.

Wyjrzałem oknem. Zaglądał przez nie Bryś, oparłszy łapy na zrębie i wywiesiwszy czerwony język z kosmatego pyska! Psina zaskomlał zcicha, jakby mnie zapraszał do ogrodu.

Bo na dworze dzwonił pogodny, ciepły dzień lipca tysiącem muszek i pszczół, unoszących się nad słonecznikami i kwiatami. Upajająca woń rezedy wpływała do salonu na złocistych promieniach rozpalonego słońca, obrzydzając mi duszne powietrze „szkoły".

Na domiar dochodził mnie z ogrodu głos koguta, siedzącego na drzewie. Wiedziałem, że to Jędrek drażni mnie swem „kukuryku", zajadając sobie smacznie soczyste gruszki.

Nie, nie wytrzymam. Jędruś huśta się na gałęziach, Bryś zagląda sobie przez okno, niby jaki wielki pan, nie potrzebujący pracować, a ja mam ślęczeć nad głupiemi kreskami? Niech będą koszlawe, krzywe, niezgrabne.

Nie chcę robić kresek.

Nie wiele myśląc, palnąłem rysik o posadzkę, iż prysł w setne odłamy, a sam zerwałem się z krzesła i hyc przez okno do ogrodu, zanim się nauczyciel mógł pomiarkować, co zamierzam uczynić.

Bryś zawył radośnie, a ja ruszyłem przez zagony za głosem sztucznego koguta. Po chwili siedziałem już na drzewie obok Jędrka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(przy ulicy Daniłowiczowskiej) opera komiczna w 2-ch aktach, pt. „Zuch dziewczyna”.

Autorką libretta i muzyki, tej pierwszej operetki polskiej, jest pani Ludmiła Mikorska (Teodorowa Jeske-Choińska), żona powieściopisarza i literata, a naszego współpracownika.

Pani Mikorska, znana dotąd tylko jako kompozytorka drobniejszych utworów i profesorka śpiewu, jest pierwszą polką, która się odważyła na napisanie opery.

Sam ten fakt winien wzbudzić ciekawość szerszej publiczności, tym więcej, że na oryginalną operę trzeba u nas dość długo czekać.

* Z „Giocondy” rozpoczęły się próby zbiorowe z dekoracjami i całem urządzeniem scenicznem.

Dekoracje odznaczają się niebywałą świetnością.

* Panna Józefa Rożniecka, znana z kilkakrotnych debiutów na scenach warszawskich, została zaangażowaną do teatru lwowskiego.

Gabryel Rożniecki, były dyrektor opery warszawskiej również otrzymał od dyrekcji lwowskiej propozycję objęcia batuty operetkowej.

= Szkoła dramatyczna.

Dowiadujemy się, iż zarzucony przed rokiem projekt otwarcia w Warszawie szkoły dramatycznej został wznowiony i wkrótce ma być urzeczywistnionym.

Starania o pozwolenie władzy zostały już rozpoczęte.

= Jubileusz.

Zasłużony i sympatyczny pisarz ludowy Jan Kanty Gregorowicz, obecnie redaktor *Tygodnika mód* i *Przyjaciela dzieci*, wkrótce kończy 35-ty rok niezmordowanej pracy literackiej i dziennikarskiej.

Powziętą została myśl wyrażenia przy tej sposobności uznania dla jego pożytecznej działalności.

= Dla poszukujących pracy.

Z inicjatywy p. Aleksandra Haubolda, tapicera, *Gazeta Przemysłowo-Rękodzielnicza* ogłasza, iż bezpłatnie zamieszczać będzie adresa osób, które potrzebują robotników, jakoteż rękodzielników, którzy poszukują pracy.

Myśl to praktyczna i zasługująca na uznanie.

= Kasy pożyczkowe.

W dniu wczorajszym kasa cyrkułu II/III wcale nie udzielała pożyczek, dla braku funduszów, pomimo iż było kilkunastu wykwalifikowanych kandydatów.

W kasie cyrkułu I/XI udzielono tylko dwie pożyczki po 36 rs.

Dłużnicy przed świętami prawie wcale rat nie wnoszą, z tego powodu kasy powyższe próśb o pożyczki przyjmować na teraz nie będą.

Kasy cyrkułów VII/VIII i V/VI uzyskały pozwolenie podniesienia pewnego funduszu z kasy przemysłowców warszawskich, tytułem subsydjum na dalsze pożyczki.

= Projekt nowej ustawy.

Dowiadujemy się, iż projekt nowej ustawy kasy emerytalnej dla służby kolei terespolskiej, nad którym kilkakrotnie już obradowano, przed oddaniem pod głosowanie ogólne uczestników, będzie dany do rozpatrzenia kilku znakomitościom prawniczym.

Sądzimy, że to najlepsza droga do zapewnienia się, ażeby nowa ustawa nie rozminęła się z koniecznemi względami na prawa już przez dotychczasowych stronników nabyte, a które w projekcie nie znalazły dostatecznego uznania.

= Wystawa kucharska.

Dowiadujemy się, iż wystawa kucharska, organizowana przez Towarzystwo dobroczynności, urządzoną będzie w sali teatrzyku Belle-Vue.

Termin wystawy oznaczono na koniec karnawału lub początek wielkiego postu.

= Na dobie.

Nie wszyscy mogą swej dziatwie kosztowne sprawiać upominki, otóż, dla mniej zamożnych nadmieniamy, że właśnie przed gwiazdką ukazała się „Książeczka modlitw” przeznaczona dla dziewcząteк, w pięknej oprawie i niepraktykowanie tania.

Utwór ten, oparty na znanem z 15-tu edycji dziełku Herdena, odznacza się duchem głębokiego namaszczenia i wolny jest od płaczliwego sentymentalizmu, który często książki modlitewne przenika.

= Wisła.

Płynąca środkiem koryta gęsta piana zapowiada przybór wody,

Wszystkie mielizny ukryły się w łonie rzeki.

Właściciele berlinek, korzystając z wysokiego stanu wody, wysunęli się na środek.

Brak tylko sprzyjającego wiatru utrudnia żeglugę.

= Postęp.

W dniu wczorajszym w jednym z tutejszych zakładów fotograficznych pozowało dla własnej przyjemności grono cyganów.

Rozumie się, iż wędrowna trupa przybrała się na ten cel w najbardziej malownicze stroje.

Fotograf skorzystał ze sposobności i kilkakrotnie zmienił klisze.

Koczownicze plemię, jak widzimy, zaczyna objawiać pewien pociąg do artyzmu i komfortu.

= Modne obrączki.

Moda, jak wiadomo, nie przebacza nawet obrączkom i kształt ich modyfikuje od czasu do czasu.

Na nadchodzący karnawał modnemi będą obrączki mające blisko trzecią część cala wysokości i odpowiednią grubość.

Brak tylko jeszcze łańcuszków, a symbol „słodkich pęt hymenu” stałby się minjaturą... kajdan.

= Innowacja.

Właściciel pewnej cukierni wywiesił ogłoszenie upoważniające gości do niezdejmowania kapeluszy w zakładzie.

Napis ten został wywołany wydarzającemi się pośród gości nieporozumieniami o zatrzymanie na głowie kapelusza.

Ciekawa rzecz czy praktyczna ta innowacja utrzyma się i znajdzie naśladowców?

= Tausendkünstler japoński.

Ktoś z naszych znajomych przepisał sobie ustęp z kontraktu, jaki zawarł z impresarjem jeden z japończyków, którzy się niedawno produkowali w Eldorado.

Umowa sama nie przedstawia nic ciekawego, kompozycja jednakże zasługuje na zanotowanie.

Czytamy w niej dosłownie: „Algi Nolau, pochodzący z Nangasaki, gdzie rezydował jako cyrulik pasztetnik i dyrektor orkiestry tanecznej, wynalazca „Capitularium” i „tricophibus” wód, słynnych na porost włosów, zobowiązuje się względem itd.”

Akt spisywał zotarjusz w Liverpoolu, kontrasygnował konsul japoński tamże.

= Po amerykańsku.

Panna *,* przystojna i wykształcona, córka zamożnych rodziców, poznała młodego człowieka, który pomimo wykształcenia i innych zalet towarzyskich zajmował nader skromne stanowisko materjalne.

Panna *,* zainteresowała się mocno przystojnym młodzieńcem, ten jednak usuwał się z przed jej oblicza, oświadczając znajomym, iż nie mając odpowiedniego utrzymania, nie może się starać o względy zamożnej panny.

Dowiedziawszy się o tem, „posażna jedynaczka” energicznie rozpoczęła szarżę, rezultatem której było... piśmienne oświadczenie się rodzicom o jego rękę.

Wobec tak otwartego postępowania skromny kawaler uległ i ślub młodej pary odbędzie się w karnawale.

Fakt autentyczny i zgodniejszy może z logiką życia niż z przyjętemi zwyczajami.

= Opuszczony.

Mieszkańcom Pragi dobrze znanym jest niejaki K., idjota, który ukończywszy chlubnie uniwersytet warszawski, wyszedł jako skończony prawnik.

Silne przejęcie się pracą i nauką, tak wycieńczyło jego umysł, że w pół roku dostał nieszkodliwego obłędu.

Od tej pory zaczyna się dla niego smutna epoka, rodzice bowiem opuścili go zupełnie i chociaż są majętni wcale się o los jego nie troszczą.

Wszyscy nazywają go hrabią.

Opuszczony ten nieszczęśliwy z łaski praskich restauratorów dostaje życie, a sypia gdzie się trafi, za co grywa na fortepianie dla gości.

W lecie przenosi się na Saską Kępę, grywając do

Życie warszawskie.

PRZY GWIAZDACH.

Teo zaczął deklamować:

Lubię, gdy miasto do snu się już kładzie
I światła w oknach błyskają niewielu,
Błądzić po próżnych ulicach bez celu...

Ale mu przerwałem:

— Przyjacielu! nad ocean pięknych rymów przekładam kroplę pięknej rzeczywistości...

— To znaczy?

— To znaczy: weźmy kapelusze i chodźmy na miasto.

Było już po północy.

Środek Warszawy jeszcze się poruszał, jak człowiek, który położywszy się do łóżka, zasnąć nie może, i przewraca się z boku na bok...

Na placu Teatralnym kilku dorożkarzy ziewało przeciągle na kozłach swych pojazdów. W antresolach teatru mrugały niepewne światełka. Furtka wiodąca do *Kurjera warszawskiego* skrzypiała nieustannie, to wpuszczając, to wypuszczając, reporterów, chłopców z drukarni i posłańców publicznych. Warta przed ratuszem szczękała karabinami, a na wieży, której wierzchołek niknął w mgle grudniowej, zuchowaty strażak poświstywał krakowiaka.

Ale dalsze ulice zapadły już w letarg...

Leżały one senne, odrętwione, wypoczywając po dziennej gorączce. Znać było na nich zmęczenie i wyczerpanie. Mury, na które przestały już padać odblaski ładnych twarzy, bogatych strojów i wielkomiejskiego szyku, raziły zaniedbaniem i brudem. Gdy wypełzła z pomiędzy nich jaka postać żywa, była o zakład okryta łachmanami, lub co gorsza: napiętnowana hańbą...

Teo — niepoprawny liryk! — pociągnął mię w stronę Alei.

Podniosła się właśnie kurtyna mgły, zasłaniająca dotąd niebo, i miljony gwiazd wypatrzyły się na nas z wysoka.

Aleja wiodąca do Łazienek wyglądała jak olbrzymi kurytarz, wypunktowany żółtemi płomykami gazu. Nad głowami naszemi rozpostarły się nagie i poplątane konary lip, akacji i kasztanów. Drobne ich gałązki wykreślały na stalowem tle obłoków tak dziwne arabeski, że przy nich najwspanialsze ornamenta Alhambry zdawały się dziecinną igraszką.

W willach było ciemno i głucho. Gdzieniegdzie okno, zasłonięte szczelnie firanką, barwiło się światłem nocnej lampki: różowem lub niebieskiem. Ziemia złotawa była od blasków i przerznięta w równych odstępach czarnemi pasami, które rzucały cienie drzew i słupów latarniowych. Szpital ujazdowski, nabrzmiały jękami, a jednak cichy, czernił się w oddaleniu tajemniczo.

Od chwili do chwili wiatr przynosił to kilka tonów katarynki (zabałamuconej w szynczku nadwiślańskim), to okrzyk pijacki lub dźwięki fortepianowe...

Niewszyscy jeszcze spali.

Od strony miasta dochodził gwar nieokreślony, niby wrzenie olbrzymiego kotła lub warkot puszczonej w ruch maszyny. Od strony pól nadbiegało szczekanie psów, to przeciągłe to urywane...

Spotkaliśmy i ludzi.

Na jednej z ławek siedziała postać nieokreślona: może nędznik, a może nędzarz. Siedziała nieruchomo, z głową opuszczoną na piersi, ze wzrokiem utkwionym w ziemię. Ale za zbliżeniem się naszem, poczęła świstać i rozgrzebywać piasek końcem kija, jakby chciała powiedzieć:

— Siedzę tu, bo mi się tak podobało...

Nieco dalej, przebiegły obok nas dwie dziewczyny okryte chustkami, o oczach mocno błyszczących. Później znowu wyminął nas żołnierz, pod którego miarowym krokiem żwir głucho zachrzęścił.

Przez kilka chwil trwała martwa cisza, ale znów niespodzianie, jakby z pod ziemi, wyruszyła dorożka bez pasażera, i poczęła wlec się przez ciemny szpaler drzew, brzęcząc, skrzypiąc i podzwaniając...

Doszliśmy aż do alei, która gwałtownym spadkiem wiedzie ku parkowi łazienkowskiemu. Wyglądała ona jak otchłań czarna, na której dnie drżało i migotało niepewne światełko.

W otchłań tę pociągnął mnie Teo...

Chciałem opierać się, ale mi zamknął usta cytatą z Wiktora Hugo:

...Le poète en tout lieu
Se sent chez lui, sentant qu'il est partout chez Dieu.

Przez wężowe skręty alei, ścieżyn, ulic i zaułków, wydostaliśmy się na powiśle. W błąkaniu się naszem było coś złowrogiego. Otuchy dodawało nam jedynie światło gazowe, które od czasu do czasu, spojrzawszy na nas błyszczącem okiem, przypominało, żeśmy w wielkiem mieście, nie w puszczy.

Ile razy gaz chował się, w mroku przewijać się poczynały rojowiska czarnych form, niby ludzkich, niby roślinnych, podobne do ruchu morskich potworów na dnie oceanu...

Kilkakrotnie potknęliśmy się o ciało leżące na ziemi. Niedźwiedzi mruk i przekleństwo posłane w ślad za nami, objaśniały nas, żeśmy zakłócili spoczynek — bliźniemu.

Na Solcu potrącił nas silnie pijany robotnik. Biegł on zygzakiem prosto ku Wiśle, na której olbrzymie kawały kry z hukiem się kruszyły. Oczy miał szeroko rozwarte, kołnierz od koszuli rozpięty, i bełkotał wciąż automatycznie:

— Ani mnie, ani tobie... ani mnie, ani tobie... ani mnie, ani tobie...

Z zapadłego w ziemię domostwa, którego okna dotykały prawie bruku, doleciał nas rozpaczliwy dwugłos przekleństw i jęków...

Przez wybite szyby dojrzeliśmy wyrobnika, bijącego polanem żonę. Nieszczęśliwa, w podartej chust-

łańca, za co otrzymuje skromne datki od gości i tam też nocuje pod gołem niebem.

Obdarty i obszarpany, z cynicznym wyrazem twarzy, przykre i zarazem straszne robi wrażenie na patrzących — stając się nieraz pośmiewiskiem nadwiślańskich łobuzów.

W rozmowie z nim, chociaż pojęcia jego są bardzo spaczone, znać jednak głębszą naukę.

Za całą odzież na zimę służy mu lekki garnitur drelichowy.

Biedny ten człowiek sam zapewne nie wie jak jego niedola i opuszczenie przykrem i bolesnem uczuciem tych co nań patrzą przejmuje.

= Kradzieże z włamaniem.

Aż dwie kradzieże powyższej kategorji mamy dzisiaj do zapisania.

Wczorajszej nocy okradziono na Bielańskiej pod nrem 2-im sklep krawca Opalińskiego.

Złodzieje dostali się do wnętrza wyłamawszy mur pruski i i zabrali towaru na 3,000 rs.

Część skradzionych przedmiotów znaleziono na Lesznie w kilku domach.

Drugą kradzież, przez podkop w piwnicy i przebicie sklepienia popełniono w sklepie towarów łokciowych na Grzybowskiej nr 4.

= Zbiegowisko.

Pomiędzy dwoma handlarzami na ulicy Wałowej przyszło wczoraj do bójki.

Powodem była zapewne konkurencja handlowa.

Awantura ta wywołała zbiegowisko kilku tysięcy ludzi, których policja skłoniła do rozejścia się.

= Nieostrożność.

Onegdaj wieczorem na ul. Wilczej pod nrem 21-ym. małżonka jednego z lokatorów pani S., wpadła do piwnicy od której drzwi umieszczone w podłodze, pozostawione zostały otworem przez inną lokatorkę tegoż domu.

Tę naganną i karygodną nieostrożność swej sąsiadki, pani S. szczęściem przypłaciła tylko ciężkiem stłuczeniem lewego ramienia.

= **Wypadki.**—Na Krochmalnej pod nrem 29-ym w szynku, czeladnik rzeźniczy Sitarski, w bójce powstałej pod wpływem pijaństwa, ciężko poranił nożem Konstantego Motyla, również czeladnika rzeźnickiego. — Na Nalewkach zagorzeli małżonkowie B. i dwoje dzieci, wszystkich jednakże ocalono.

= Żegluga parowa.

Statki parowe zażartowały sobie z zimy.

Pomiędzy Płockiem a Włoclawkiem już przez parę dni kursuje statek parowy „Kujawiak", a pomimo zimna pasażerów mu nie braknie.

Pod Płockiem komunikację pomiędzy miastem a Radziwiem utrzymuje statek „Marie Tonie", kursujący kilka razy dziennie, co dla podróżnych i miejscowych stanowi wielką dogodność.

= Ze świata sportu.

Słyszeliśmy, że zamieszkali w okolicach Wilna sportsmeni, a głównie pp. Ursyn-Niemcewicz i hr. Tyszkiewicz, czynią starania o przywrócenie zniesionych od roku wiosennych wyścigów wileńskich.

Jeżeli zamiar ten przyjdzie do skutku, wyścigi warszawskie utracą jedną nagrodę, która w roku bieżącym rozegraną była na tutejszym torze, a która w takim razie powróci w przyszłości napowrót do Wilna.

= **Polowania.**

W lasach margr. Wielopolskiego należących do Chrobrza, odbyło się w tych dniach wielkie polowanie.

W ciągu trzech-dniowych łowów padło 4 rogacze, 3 lisy, 220 zajęcy i 4 inne sztuki zwierzyny.

Następnie odbyło się polowanie w Górach u. p. Dembińskiego, gdzie ubito 1 rogacza, 1 lisa, 127 zajęcy i 2 inne sztuki.

W ciągu 5-ciu dni zatem z 10-ciu strzelb położono 362 sztuk zwierzyny.

Tak świetny rezultat jest dowodem, iż mimo uciążliwej służebności i rozwiniętego kłusownictwa, przy starannem i racjonalnem pielęgnowaniu zwierzyny można dojść do pięknego zwierzostanu, lecz tylko na większych przesztrzeniach.

Niestety większość właścicieli nie chce zrozumieć własnej korzyści i niewiele dba o zwierzynę, nie mówiac już o prawdziwie królewskiej rozrywce, jaką jest dobre polowanie.

= Wilki.

W okolicach nadbuża podlaskiego ukazują się wilki w dość znacznej liczbie.

Zgłodniałe bestje napastują bydło, pozostawiając ludzi w spokoju!

Myśliwi urządzają częste obławy, rezultatem których było ubicie kilku szkodników w lasach hr. A.

= Pożar fabryki.

W nocy z piątku na sobotę spłonęła w Łodzi fabryka tkacka Jana Zimmermanna, dzierżawiona przez pana Brücknera.

Około 150-iu robotników pozostało bez zajęcia

Szkody zrządzone przez pożar obliczają na 120,000 rs., z których część zwrócą towarzystwa asekuracyjne.

Ratunek straży ogniowej, z braku wody, nie mógł być skuteczny.

Z sali sądowej.

W dniu wczorajszym II wydział karny tutejszego sądu okręgowego roztrząsał sprawę nader przykre budzącą wrażenie.

Oskarżoną była 37-letnia Julja Cyganowska, żona stróża, o udręczenia zadawane własnej córce z nieprawego łoża, 14-letniej Józefie Bartkowskiej.

Okoliczności sprawy, wedle danych zebranych w pierwiastkowem śledztwie, przedstawiają się jak następuje:

Przed kilkunastu laty, ze związku z niejakim Załęckim, oskarżona wydała na świat swoją córkę Józefę. Wkrótce potem ojciec dziecięcia zmarł, zabezpieczywszy wedle posiadanych środków przyszłość dziecka, przez pozostawienie dlań kapitału rs. 3,600, deponowanego w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Procenty od kapitału, do czasu dojścia do pełnoletności Józefy, pobierała jej matka.

W sierpniu r. b. rozpoczęte zostało dochodzenie sądowe przeciwko oskarżonej, z powodu trwających od lat wielu udręczeń, zadawanych córce.

Śledztwo pierwiastkowe, a następnie przeprowadzone wczoraj sądowe, oburzający dało obraz systemu wychowania, jaki zastosowała oskarżona do swojej córki. Czuła ta matka dla błachych powodów, a często bez takowych, zwłaszcza gdy zalała głowę trunkiem, co jej się często zdarzało, biła, katowała, drapała, gryzła, nawet parzyła i wyrywała włosy swej córce, nie szczędząc jej najhaniebniejszych epitetów i przezwisk, rozkazując jej nieraz, wywlokłszy z łóżka w nocy, lizać sobie nogi. Każde narzędzie do wymierzania tych „kar" macierzyńskich było dobrem, więc używane były do zadawania owych udręczeń nawet polana drzewa i pogrzebacz.

Na tem się jednak nie kończyło, oskarżona morzyła córkę głodem i wyrzucała na dwór w zimie w lekkiej odzieży. Od lat paru postępowanie to matki z córką i znęcanie się nad nią budziły litość i oburzenie wśród lokatorów domów, w których zamieszkiwała oskarżona. Ślady od udręczeń nieraz widziane były przez nich na ofierze okrutnej kobiety.

Pomijamy bliższe szczegóły zeznań świadków, zaznaczając tylko, iż wszyscy prawie potwierdzili wyżej wymienione fakty, a świadek dr Świecianowski w charakterze eksperta orzekł, iż jakkolwiek znaki i blizny na ciele Józefy należało zaliczyć do kategorji lekkich uszkodzeń, nie grożących niebezpieczeństwem dla zdrowia, to wszakże charakter ich i długotrwałe zadawanie takowych skłaniają do uważania ich za ślady udręczeń.

Pom. prokuratora, Szebeko, żądał w swej mowie zastosowania do oskarżonej najsurowszej kary, przewidzianej przez art. 1489 k. k.

Obrońca, kand. na pos. sąd. Borkowski, starał się wykazać niedostateczność poszlak do podciągnięcia przestępstwa pod wyżej wymieniony artykuł, dowodząc, iż czyny oskarżonej wskazują zaledwie jedynie tylko na przewyższenie władzy rodzicielskiej.

Sąd przychylił się do zdania prokuratora skazując oskarżoną na zesłanie po pozbawieniu praw do mniej oddalonych miejscowości Syberji i osiedlenie tamże.

LISTA DAM

które raczyły przyjąć obowiązek sprzedawania towarów podczas Bazaru, odbywać się mającego w salach resursy obywatelskiej, w dniu 18-ym do 21-go b. m. włącznie na dochód warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

Sklep 1. Penkala. Towary bławatne: jenerałowa Starynkiewiczowa, jen. Tołstoj, jen. Doepp, jen. Schweder z córką Heleną.

Sklep 2. Komierowski. Księgarnia: z ks. Woronieckich, Stanisławowa Lasocka z córką, hr. Władysławowa Łubieńska z córką Helena, z Wielogłowskich baronowa Krauze.

Sklep 3. Goliński. Galanterja: z hr. de Laval hr. Aleksandra Kossakowska z wnuczką hr. Aleksandrą Kossakowską. hr. Helena Mikorska.

Sklep 4. Sklep własny p. Aleksandrowej Szwede: z Hochów Aleksandrowa Szwede z siostrą panną Matyldą Hoch, Marja z Wolfinów Röesler, Cecylja z Lilpopów Bormann.

Sklep 5. Union. Cygara i papierosy: Teodora z Bogusławskich Lechowska z córką Zofją, oraz pannami Aleksandrą Swieszewską i Elżbietę Ostrowską.

Sklep 6. Zakład św. Łukasza. Porcelana malowana: z hr. Łubieńskich hr. Pawłowa Łubieńska z córkami Marją i Teklą, Marja z Hauków Kosińska z siostrą Zofją Haukę, z Karczewskich Przystojecka z panną Marją Makomaską.

Sklep 7. Kaniewski. Galanterja: z Dzwonkowskich Karolina Puchalska, z pannami: Jadwigą Olchowiczówną i Michaliną Łappówną, z Łubieńskich Józefowa Brzezińska, z Kwiatkowskich Władysławowa Odrowąż Sypniewska.

Sklep 8. Lewandowski. Woda sodowa: Eleonora z Rzewnickich Janczewska z córką Heleną, Aniela z Święcickich Wojtkiewiczowa z siostrami Karoliną i Natalją Święcickiemi.

Sklep 9. Majoliki nieborowskie: na czwartek i piątek: z hr. Sołtyków Michałowa Karnicka, hr. Natalja Potocka; w sobotę i niedzielę: z baronów Radoszewskich Jagminowa z siostrą panną Marją Radoszewską.

Sklep 10. Paryskie Towarzystwo malarzy, oraz Borawski, magazyn starożytności i dzieł sztuki: Zofja z Parisotów Stabrowska z siostrą panną Julją Parisotówną, Józefa z Regulskich Chodecka. Adela z Owczarskich Thieme.

Sklep 11. Blumenberg. Galanterja: Zofja z Zewaldów Czajewiczowa. Aleksandra Szumacher z córką Marją, Zofja Zelkowska z panną Heleną Arkuszewską.

Sklep 12. Leon et Comp. Perfumy: Emilja z Temlerów Stanisławowa Pfejfer z siostrą Anną Temler i pannami Florentyną Granzow i Stefanją Karpińską.

Sklep 13. Sklep własny hr. Ksawerowej Branickiej: z hr. Zamoyskich hr. Pelagja Branicka, hr. Hortensja Małachowska.

Sklep 14. Sklep własny hr. Ordynatowej Róży Krasińskiej: z ks. Golicynów Konstantowa Górska z córką Marylką i hr. Zofja Sołtykówną.

Skle 15. Sklep własny pani Milicerowej: Napoleonowa Milicerowa.

Sklep 16. Koch. Cukiernia: Marja Nipaniczowa z córką Heleną, Julianowa Jankowska z córkami Marją i Anną, Felicjanowa Jankowska, Romanowa Jankowska.

Sklep 17. Towarzystwo dobroczynności: hr. Stanisławowa Kossakowska, Marja z hr. Kossakowskich Chrapowicka, Marja z Nowodworskich Olszyńska z siostrą panną Aleksandrą Nowodworską.

Sklep 18. Rigert. Szkło i porcelana: z Hlebickich Józefowiczów Marja Rusiecka z córką Marją, z Łempickich Fudakowska.

Sklep 19. Sklep własny hr. Walewskiej: z hr. Przeździeckich hr. Wincentowa Walewska z baronówną Aleksandrą Mornhejm.

Sklep 20. Sklep własny hr. Przeździeckiej: z hr. Zyberk Platerów hr. Konstantowa Przeździecka, hr. Zygmuntowa Rzyszczewska.

Sklep 21. Krajowa rytownia na szkle: z Konarzewskich Michalina Zaleska. Sabina Syrewiczowa z panną Zofją Rylską i panną Zofją de Noiret.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Władysław **Popowicz,** kupiec, po krótkiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, przeżywszy lat 27, zakończył życie dnia 15-go grudnia 1884 r. Pozostali rodzice, bracia i siostra zmarłego, zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele katedralnym św. Jana w dniu 17-ym grudnia, to jest we środę, o godzinie **11-ej** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz powązkowski. —4031—

† Dnia 19-go grudnia, to jest w piątek, jako w dzień urodzin ś. p. Stefana **Eleńkowskiego,** odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Krzyża na Krakowskim-Przedmieściu, o godzinie **11-ej** zrana, na które stroskana matka wraz z siostrą zmarłego zaprasza krewnych i znajomych. —4017

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 16-go grudnia.

Szkody zrządzone w Carltheatrze przez wczorajszy pożar są nieznaczne. Dziś odbyło się przedstawienie.

Wiedeń 16-go grudnia.

Szef tutejszego *Girocassavereinu* sprzeniewierzył 165,000 złr. Uwięziono go dzisiaj.

Berlin 16-go grudnia.

Dzienniki liberalne ganią jednomyślnie wczorajsze

---

ce z rozpuszczonemi włosami, trzymała się konwulsyjnie poręczy łóżka, nie usiłując się nawet bronić...

Teo chciał skoczyć jej na pomoc.

Ale tym razem ja pociągnąłem przyjaciela w inną stronę, tłumacząc mu, że tu chodzi o życie nasze...

Twarz poety coraz bardziej zasępiała się.

Inną zgoła „Warszawę śpiącą" wymarzył on sobie — przy biurku!

Z padołu jęliśmy teraz piąć się pod górę.

Im bardziej odsuwaliśmy się od rzeki i jej brzegów, tem ulice stawały się szerszemi, bruk gładszym i cisza głębszą...

Chwilami zdawało się nam, że stąpamy po trupie miasta, dla którego anioł snu stał się aniołem śmierci...

Pozębione sylwetki domów sterczały ostro a martwo, jak skaliste ściany strumienia, który wysechł aż do dna samego...

I raz jeszcze—raz ostatni—znęciło nas światło dobywające się z okna krzywej rudery. Wśród ciemnej całkowicie uliczki wyglądało ono jak żółta plama, tęczowym okolona nimbusem.

Teo pierwszy zajrzał w szybki potłuczone...

Zajrzał i zaraz, za rękę mię pochwyciwszy, w głąb rudery pociągnął.

Światło paliło się — przy trupie.

Był to trup nędzarza, bo leżał na ziemi, przykryty prześcieradłem, a płonęła przy nim, skwiercząc, jedna tylko lampka.

Wkoło twarzy zmarłego—twarzy starej, miljonem zmarszczek posiatkowanej rozkładały się długie, siwe włosy...

Jedna z rąk wyciągnięta była na prześcieradło. Była to ręka napracowana, zgrubiała, szorstka, pokryta śladami licznych skaleczeń...

...Teo przykląkł.

Fantazy.

głosowanie parlamentu (odmawiające kanclerzo w trzeciego dyrektora w zarządzie spraw zagranicznych; *przyp. red.*). Kanclerz obecnym był na posiedzeniu dzisiejszem, lecz nie zabierał głosu. Parlament skreślił zgodnie z wnioskami komisji budżetowej kilka pozycyj przeznaczonych na ustanowienie nowych konsulatów. Centrum głosowało każdym razem jednomyślnie w duchu opozycyjnym.

Lipsk 16-go grudnia.

Celem zapobieżenia grożącemu przesileniu handlowemu w Czechach wskutek upadku „czeskiego Towarzystwa kredytu rolnego“ rada banku państwowego postanowiła pomnożyć detację na eskont weksli w Pradze i przyjmować do eskontu weksle z czteromiesięcznym terminem. Wieści o zachwianiu się czeskiego „Unionbanku“ są bezzasadne. Mimo usiłowań kontrminy spekulującej na zniżkę, giełda swokojna, kursa się trzymają a renty idą w górę.

Paryż 16-go grudnia.

Francuzi wykonali ruch zaczepny na Formozie, chińczycy zostali wyparci z pozycji i stracili 200 żołnierzy w rannych i zabitych.

Turyn 16-go grudnia.

Tłumy robotników urządziły wczoraj demonstracje przed mieszkaniem prefekta i burmistrza, wydając okrzyki żądające pracy i chleba. Aresztowano 25 osób.

Londyn 16-go grudnia.

Dwa tysiące powstańców zaatakowało Omderman koło Chartumu. Napad na koniach i wielbłądach na nieprzygotowaną załogę był gwałtowny. Ośmset żołnierzy Gordona baszy odparło go jednak walecznie, zabijając setki arabów na wałach.

Londyn 16-go grudnia.

Donoszą z Kairu, iż Gordon wysadził w powietrze zajęty przez powstańców fort Omderman. Położenie Gordona jest zadawalniające.

TELEGRAMY HANDLOWE

Berlin 16-go grudnia, godzina 6 min. 15 po południu.

Sytuacja niezmieniona. Usposobienie równie słabe i niechętne przy wyczekiwaniu ogólnem. Wartości spekulacyjne słabiej. Najpierwsze w ruchu zniżkowym są tu akcje kredytowe, które znowu straciły 4 marki i doszły poniżej 490, pod uciskiem wieści o stratach przez zakład kredytowy poniesionych w owem czeskiem bankructwie. Wartości bankowe, kolejowe niżej. Również słabo górnicze. Renty obce także w zniżkowym postępują kierunku. Rosyjskie słabiej — a z niemi i ruble. Żyto w obu terminach o pół marki drożej.

Berlin 16 go grudnia, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjsk. w tranz. natych.	211.50
Weksle na Warszawę	210.80
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	210.50
Weksle na Petersburg długoterminowe	208.30
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	211.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	62.60
Akcje kredytowe	487.—
Listy zastawne serja I-sza	63.40
Weksle na Londyn krótkoter.	20.44
„ „ długoterminowe . .	20.44[5]
Żyto z dostawą na jesień	138.75
Żyto na wiosnę	139.—

Petersburg 16 go grudnia, godz. 7 minut 5 wieczorem.

Weksle na Londyn	25⅛ 25
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	120½
„ II-ej emisji . .	208
Półimperjały	7.90

Nic nowego nie przyniosły telegramy berlińskie. Stan rzeczy pozostał zupełnie ten sam co wczorat. Obniżka w kursie rubli na dostawę natychmiastową wynosi 30, na końcomiesięczną 25 fenigów. Kurs ten—211.50 odpowiada przewidywaniom wczorajszym i jest wyzyskanym, przeto zmiany zależne będą jedynie od szacowań porannych—przy ogólnie niechętnem też i bojaźliwem usposobieniu giełdy naszej. Kursa dnia poprzedniego były: 211.80, 211.75, 491, 138.25, 138.50.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 15-go grudnia 1884 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 104 — 107, średnia 99—101, ordynaryjna 87—92.

Żyto: wyborowe 84—86, średnie 80 — 82, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 89—93, średni 82—85, ordynaryjny — —

Owies: wyborowy 84 — 90, średni 82 — 92, ordynaryjny 75—80.

Gryka 83—86. **Groch** 91—95 80—87. **Kasza jaglana** wyborowa 130—134, średnia 120—128, ordynaryjna — — —.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 16-go grudnia r. 1884.

Targ dzisiejszy odbył się w bardzo ospałem i niechętnem usposobieniu.

Brak kupujących na wywóz sprawia, iż nabywcy miejscowi mało okazują chęci kupna, a zatem też konkurencja jest bardzo słaba i podwyżki cen wywołać nie jest w stanie.

Stan powietrza wprawdzie jest dla wiatraków korzystny — jednakże brak zbytu mąki od zakupów wstrzymuje lub przynajmniej jeżeli kto kupuje to żąda ustępstw, które mu udzielone być muszą, gdyż lepiej płacącego nie widać.

Pszenicy dostawiono około 700 korcy przeważnie z fur.

Płacono ordynaryjną i smolną po 5.25, lepszą aż do 6 rs. Tak jedna jak druga cena po potrąceniu kosztów odstawy na stacji Praga płaconą była.

Średnia 6.30, 6.35 aż do 6.55 z fur.

Biała 6.35—6.45.

Wyborowa 6.75 za korzec.

Na prowincji ruch też mały. Z Chorzel donoszą nam ostatnio, iż za pszenicę wagi 250 fun. płacą tam 6 rs.

Żyta również około 700 korcy wystawiono na sprzedaż i płacono za wyborowe 5.12½—5.17½, średnie 4.87½ (na kolei *netto*) i 5.05.

Owies 3.15—3.30—partje niewielkie. Ogółem 100 korcy.

Grochu około 130 korcy po 6.30 za korzec.

Wspomniane wyżej doniesienia z Chorzel podają cenę żyta 240 fun. na 4.20, jęczmienia 200 fun. 3.90, owsa 150 fun. 3 rs., groch wagi 260 fun. 4.50 za korzec.

Siana i słomy było dosyć, choć nie zawiele.

Płacono pud siana 35—50 kop., pud słomy 22½, do 25 kop.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w d. 14-ym grudnia r. 1884-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Leimann,— Zielińska, Warecka 16,— Grzybów 3, Tenenbaum,—Nowosielecka 58, Dembnicki,—Seering, hotel Brühl,—Dzika 13, Cung,—Pawia 25, Michalina Piasecka,—Krucza litera B., Danilów.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— Co znaczy ta pogłoska? Jestem bardzo niespokojny. Błagam o parę słów gdzie i kiedy. Twój niezmienny—*Rezeda*. (1509)

TABELA WYGRANYCH

w siódmym dniu ciągnienia 5-ej klasy 143-ej Loterji klasycznej

dnia 16-go grudnia 1884 roku.

(Podług tabeli tymczasowej Ch. Keltera).

Rs. 40000 Nr 4636 — Po **Rs. 2000** NN-ra 8052 8060 8355 — Po **Rs. 1000** NN-ra 10283 15955 20280 23268 — Po **Rs. 400** NN-ra 2401 4035 7180 15922 16025 20441 21029 — Po **Rs. 200** NN-ra 2384 5483 6373 6560 7671 7779 13785 17308 17827 — Po **Rs. 100** NN-ra 530 796 883 2132 2250 2542 3638 4104 4468 4784 5546 6576 7723 10650 12445 12830 13026 13412 13930 13946 14781 18027 18914 19308 20636 20919 22487 23076 23430

Następujące numera wygrały po rs. 80:

1	1946	4342	6971	9136	10750	12730	14727	17236	19229	21615
18	98	64	7009	49	62	57	34	17307	80	45
22	2001	91	46	56	10930	64	90	25	19322	55
66	35	4516	54	9209	11006	12908	14826	45	43	56
86	49	86	7127	50	7	41	37	48	62	66
90	60	4611	7396	84	71	59	46	53	63	21720
127	93	17	7427	9332	11170	63	55	72	19444	47
40	2104	4701	7526	47	80	67	62	82	19543	74
85	31	15	60	87	89	71	78	17478	47	80
90	2255	49	67	91	11206	13045	84	79	52	21803
272	2310	63	92	9412	8	88	14924	89	61	67
86	27	4819	96	59	22	13130	42	17542	19676	21928
87	46	37	7608	71	66	49	64	17701	19832	40
301	2552	65	14	84	99	83	15014	30	36	52
27	97	72	63	9528	11322	97	25	33	69	70
419	2645	4907	76	49	54	13229	26	72	72	22014
64	54	5074	86	9612	67	50	95	73	87	43
67	77	81	7720	69	11410	53	15145	17812	88	49
508	2723	5133	7881	9730	11512	73	15235	17916	19917	78
42	75	68	7956	34	84	13307	70	18	20024	79
76	2863	80	63	44	11620	22	85	34	20136	22105
82	2924	5215	8001	60	11772	48	15303	94	37	22298
98	47	39	79	96	75	87	86	99	20412	22310
631	3064	77	96	9817	82	96	15416	18030	13	48
52	3110	5373	99	18	11811	13483	86	36	34	51
95	30	97	8112	20	32	84	15629	43	48	53
701	49	5401	40	40	51	13526	55	59	80	22419
3	64	67	59	44	11927	82	64	18117	95	86
39	79	75	61	96	49	93	15880	27	20568	22503
53	92	5643	68	9915	54	13677	15926	45	73	14
846	3267	55	85	10004	70	13719	58	88	20613	38
926	3318	5701	8222	40	12009	31	16015	93	54	59
36	44	10	74	84	71	55	35	18263	20702	22667
68	95	17	77	88	80	13823	77	99	5	96
70	3508	5813	8309	10102	12117	24	98	18313	67	22743
1011	12	89	58	8	26	25	16142	23	98	58
77	48	97	64	47	61	39	16220	63	20909	60
1112	3602	5998	90	54	86	44	41	64	30	95
52	10	6096	8401	94	12221	55	93	91	84	22811
74	87	6188	8545	10223	31	65	16343	18443	21067	41
75	3720	92	65	38	35	13962	16418	48	21112	46
1241	22	6215	8606	41	58	14094	53	18528	35	61
1310	30	16	8702	42	61	14102	16544	32	73	86
40	50	19	31	72	12317	33	73	74	84	22902
1475	52	74	37	10367	52	58	16623	92	91	46
98	76	6349	8809	76	77	60	48	18635	21201	23063
1513	3872	53	19	79	12417	14252	78	49	56	23114
19	3904	6403	29	10408	21	14321	16762	50	57	93
21	46	11	51	29	23	63	64	18726	68	23203
1604	88	85	59	74	33	14426	75	32	92	24
98	4016	6571	61	10518	54	28	91	18810	21342	44
1713	17	6601	8936	59	12508	51	16853	82	44	23312
14	31	6718	72	10620	72	88	16920	18925	56	59
19	44	6808	76	35	90	14509	25	19028	86	65
23	4134	89	90	60	12640	34	52	75	21405	86
64	61	6912	99	10720	44	92	88	93	22	23432
1906	94	27	9006	26	63	14632	17106	19133	61	84
24	4208	31	27	27	73	54	33	35	21573	
32	4304	59	9120	49	75	55	17224	49	21600	

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI.	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	8	50 rano	—	—
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	5	20 rano	8	27 wiecz

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 5 (17) Декабря 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.